

# Nowy świat

---

**Łódź, 01.08.2014**

**Fragmenty wykładów**

Dzisiejsze nasze spotkanie, które w dalszym ciągu jest w rytmie naszego spotkania na Szrenicy, dotyczy człowieka, który jest człowiekiem zwycięzcą, który nieustannie musi wymagać od siebie, ale w radości.

Musimy pamiętać o naturze dziecięctwa czyli być świadomi, że będąc dorosłą osobą większość ludzi wyrasta z dziecięctwa. Ale jak to mówi Św. Paweł: gdy byłem dzieckiem myślałem jak dziecko chodziłem jak dziecko i rozumiałem jak dziecko. Gdy stałem się dorosłym mężem porzuciłem wszystko, co dziecięce. W tej chwili widzę jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie, w owym czasie widziałem jasno twarzą w twarz. W tej chwili moje poznanie jest częściowe ale w owym czasie poznam jak zostałem poznany. Tak więc trwają wiara, nadzieja i miłość, te trzy, a największa z nich jest miłość.

Wydaje się człowiekowi, że stając się dorosłym nie może mieć przymiotów dziecięctwa, ale głównym sensem życia człowieka jest to, że będąc dorosłym człowiekiem musi mieć przymioty dziecka. I to nie chodzi o przymioty dziecka związane z taką bezradnością w sensie dziecinną - ale ufnością, oddaniem, nicością, słabością, bezsilnością, bezradnością, niezaradnością, uległością, które muszą w nim powstać na nowo. Dlatego Jezus Chrystus mówi w Ew. do uczniów: gdy nie staniecie się jak dzieci nie wejdziecie do Królestwa Bożego - czyli On tu wyraźnie mówi, że musimy poszukiwać dziecięctwa w sobie. **Dorośle osoby zapomniały już czym jest dziecięctwo a jest to zdolność relacji z Bogiem, otwarte serce. Dzieci z natury mają otwarte serce i ufają wszystkiemu.** I później mają z tego powodu pewne problemy, że w dzieciństwie ufają wszystkiemu a jako dorośli chodzą do psychoanalityka, mają problemy z osobowością bo zostali wykorzystani, gdy byli dziećmi.

Jeśli chodzi o Boga, nie muszą się tego obawiać, że będąc ufnym Bogu będą wykorzystani. Ludzie ufając Bogu z całej siły spotykają w sobie swoje wykorzystanie, czyli im bardziej ufają tym bardziej spotykają wszystko to o czym mówi Ew. Mk - stokroć więcej w prześladowaniach spotykają tego wszystkiego, czego chcą się wyrzec. Im bardziej chcą się wyrzec tego świata, tym bardziej go spotykają. Im bardziej chcą się wyrzec matki, tym bardziej widzą jej osaczenie. Im bardziej chcą się wyrzec ojca, tym bardziej widzą jego udręczenie. Im bardziej chcą się wyrzec pola, domów, tym bardziej widzą jak one ich przygniatają i czynią zależnymi od posiadania.

To jest naturalne spotkanie się ze sobą w głębi nas samych i to jest właśnie spotkanie się z dziecięctwem, które zostało w nas zagruzowane, czyli gdzieś ukryte bardzo głęboko, utracone jakoby, a musimy je odzyskać. I to nie jest tylko filozoficzne odzyskanie i terapia radykalnego wybaczenia. Bo terapia radykalnego wybaczenia bez pojęcia natury Bożej, bez poznania siebie samego do głębi nic nie przynosi. Bo ona bardziej wygląda tak jak pisze o tym Św. Paweł do Ga 6, 3- ten który uważa, że jest dobrym będąc złym sam siebie oszukuje. Radykalne wybaczenie wcale nie jest związane z Bogiem tylko z tworzeniem sobie pewnego rodzaju własnej przestrzeni jakoby czystej i odsunięcie się od wszystkiego tego co jest złe, ale tak naprawdę nie jest odnalezieniem siebie samego we właściwy sposób. Bo my sami siebie nie odnajdziemy to Bóg odnajduje nas, w nas. To On nas prowadzi do centrum naszego istnienia, do naszego źródła, do nas samych, do duszy naszej.

Jezus w Ew. mówi o pokorze, o drodze do domu, do uniżenia. Ale ta droga do uniżenia prowadzi do wywyższenia - ostatni będą pierwszymi i ci, którzy zajmują pierwsze miejsca będą ostatnimi. A ci którzy zajmują ostatnie miejsca będą pierwszymi. Więc Jezus mówi aby być sługą drugiego człowieka, a gdy jest się sługą to wtedy będzie się wywyższonym a więc droga do Ducha Bożego jest całkowicie inna niż nam się wydaje, niż nasz umysł jest w stanie pojąć.

W czasie poprzedniego spotkania było powiedziane, że w niebie wartość skierowana jest do wnętrza, do służebności a w świecie, na ziemi wartość skierowane jest na zewnątrz i by służyć człowiekowi. Ludzie skupiają się by jemu służyć. Odwróciły się całkowicie role i w tym świecie nie jest naturą, aby służyć drugiej osobie, naturą jest aby inni jemu służyli. Więc nie chodzi o takie typowe ludzkie rozumienie aby służyć drugiemu człowiekowi, ale niebiańskie pojmowanie czyli Boże. Bóg daje nam posłuszeństwo, ale nie jest ono osaczeniem człowieka lecz jest daniem mu wyrazu miłości, ochronieniem go przed czymś co jest złe. W raju Bóg (w drugim stworzeniu świata) daje człowiekowi nakaz posłuszeństwa bo wie, że w środku raju jest drzewo poznania dobrego i złego i tam jest zły, który jest ogrodzony i nie może stamtąd się wydostać. I Bóg Ojciec daje człowiekowi nakaz posłuszeństwa aby go chronić przed ewentualnym zagubieniem się w konfrontacji z tym złem. Czyli to zło istnieje już wcześniej.

Służebność Bogu jest to posłuszeństwo i jest to wyraz służebności. Aby to zrozumieć musimy przejść do innego poziomu rozumienia, że posłuszeństwo jest to miłość – jest to wyraz miłości, a nie nakaz i ograniczenie naszych swobód. Wtedy przechodzimy też, wewnątrz nas samych, do innego pojmowania. Postrzegając w Bogu naturę prawdy postrzegamy też głębszą naturę prawdy w sobie.

**Im bardziej poszukujemy Boga tym bardziej poszukujemy siebie. Im bardziej ufamy Bogu tym bardziej przez ufność postrzegamy siebie jako naturę prawdziwą czyli uwalniamy się od mataczenia i oszukiwania.**

Podświadomość, świadomość i nadświadomość (ale nie do końca mogę się z tym zgodzić, bo nadświadomość bardziej w ludzkim pojęciu jest wartościami ustanowionymi przez człowieka jako wartościami wyższymi którymi musimy się kierować. W momencie kiedy rozumiemy nadświadomość jako wartości ustanowione przez człowieka jako wartości wyższe to wtedy zapętlamy się i nie możemy zdążać już do wyższych wartości bo kierujemy się wartościami przez samych siebie ustanowionymi jako wyższe). Rozumiejąc podświadomość, świadomość i nadświadomość, ale nie jako nadświadomość w sensie typowo psychologicznym lecz duchową przestrzeń musimy je zrozumieć jako trzy osobne istnienia, wymiary. Wtedy zrozumiemy, że jest jeden wymiar który Jest podświadomością który **jest przestrzenią człowieka który kiedyś istniał, w tej chwili nie ma cielesności, ale duch tego istnienia nieustannie wpływa na dzisiejszą naszą świadomość. Świadomość to my, w dalszym ciągu duch który ma formę biologiczną i w niej tutaj spotyka się z rzeczywistością tego świata. Czyli jakoby forma biologiczna daje mu wolę możliwości wyboru. I świat ducha czyli ten świat, który jest światem prawdy nadrzędnym nad naszą świadomością.** Świat duchowy i świat podświadomy - jest między nimi przepaść. Natomiast przestrzenie, światy, które są ościenne czyli świat świadomości i podświadomości są oddzielone od siebie a to, że

one się przenikają jest związane z wolą człowieka. To człowiek, kierując się swoimi potrzebami, wprowadza ze świata niższego do świata wyższego, czyli do świata świadomości, wprowadza zakłócenia świata niższego i niszczy swoją świadomość. Natomiast gdy kieruje się prawem Ducha Bożego, Boga Ojca, Ducha Św. to z wyższego stanu sprowadza do siebie wartości, które w świadomości jego przemieniają go, czyniąc go nową istotą już tutaj. Kiedy my wybieramy świadomość jako pragnienie (wola) - wybieramy świat wyższy, to wtedy wybierając go, swoją wolę porzucamy bo już żyjemy wolą wyższą, która przez naszą zgodę, jest pomostem między jednym światem a drugim, przenika prosto do świata podświadomego, który niszczy naszą dzisiejszą świadomość degraduje i degeneruje, przemienia i uwalnia stamtąd wszystkie jeszcze nie uwolnione, zawłaszczone potencjały ludzkie.

Gdy te światy przesuną się nagle, musimy pamiętać o tym, że nie żyjemy tylko w jednym wymiarze, ale żyjemy w tzw. triadzie, troistości - w świecie świadomości, podświadomości i duchowym. W momencie kiedy przesunięty jest wymiar o jeden do góry to podświadomość, która była podświadomością, przestaje istnieć, jej już nie ma. Bo ona już nie jest światem ościennym, już jest przepaść między tym światem, w którym jesteśmy, jako nowym światem, a podświadomością, bo jest między tymi światami jeszcze jedna przestrzeń, która jest skuteczną przestrzenią przepaści.

A to co było naszą świadomością staje się naszą podświadomością. I tu jest problem, bo dzisiejsze nasze życie związane ze świadomym wyborem Boga kształtuje naszą świadomość jako główną naturę związaną z życiem w prawdzie lub tym co jest nieładne i niewłaściwe lub złe. Więc my w świadomości dokonujemy wyboru i jak to czyniliśmy w swoim życiu, kiedy ta przestrzeń była świadomością, jeśli czyniliśmy to w sposób doskonały, radosny, oddany, prawdziwy, ufny, przez wszystkie Owoce Ducha Św. przez przymioty dziecięctwa poprzez prawa miłości, dziesięcioro przykazań. W owym czasie gdy to przesunięcie nastąpi, nasza podświadomość będzie przestrzenią mocy, która będzie nas wspierała i w sposób cudowny współistniała z nami jako nowa świadomość. A jaka przestrzeń będzie nową świadomością ?

Świadomością nowej przestrzeni będzie to, co było dla nas tą przestrzenią Ducha, tą wyższą naturą naszego umysłu, istnienia. I w tym momencie będzie nasza świadomość a wszystkie stany i owoce Ducha Św. i stany duchowe, które tam istniały dla nas jako przyszłe, staną się teraźniejsze. I przestanie istnieć niewiedza, bariera umysłowa. Gdy przyjdzie człowiek jakiś do drugiego człowieka mówiąc, że jest tym i tym, nie będzie trzeba weryfikacji, telefonu i legitymacji bo, po prostu on będzie nagi - w sensie w swojej psychice i emocjach, wiedzy i, po prostu, będziemy wszystko o nim wiedzieć. Gdy przyjdzie hydraulik, zdun, profesor będziemy wiedzieć czy on naprawdę nim jest. Bo nie będzie tutaj już legitymacji czy pozorów, ubioru - będzie po prostu człowiek taki jaki jest i on nie będzie mógł powiedzieć, że jest tym kim jest, jeśli nim nie jest. Będzie to wszystko widoczne, jasne i ci, którzy nie będą prawdziwi zaczną się odsuwać, a ci którzy będą prawdziwi będą się jednoczyć w enklawy.

Natomiast to, co stanie się nowym światem, czyli to, co było przestrzenią duchową, stanie się samą doskonałością obecności, która będzie jaśniała w naszych sercach, a to co jest samą

świadomością to będzie się objawiało, tak jak u świętych, jako pewne elementy bilokacji, teleportacji a natura ducha człowieka duchowego stanie się udziałem Człowieka Światłości.

Natomiast ci, którzy nie żyli zgodnie, świadomie nie wybierali wyższej natury, to świadomość ich nie będzie w stanie istnieć z nowym stanem, bo nie będzie spójna. I to będą ci właśnie, którzy będą mieli potrzebę złoźczenia, agresji, nienawiści, przemocy, oszukiwania, bo tak świadomość ich się wykreowała, ukształtowała wedle tego z czym się jednoczyli i będą to ludzie którzy będą potrzebowali ogromnej pomocy. Bo oni w dalszym ciągu są istotami duchowymi tylko, że przez wybór swój stali się zdegenerowani, sprowadzili na siebie ułomność duchową, działania, istnienia. To są ci ludzie, którzy w świecie tym, w którym powoli przestajemy istnieć, nic nie robili w świecie ducha, była jedna wielka pustka, ciemność, gdzie zaprowadzali stan rozgardiaszu, degrengolady i dekadencji czyli przeszłości, która powinna już odejść, a oni reanimowali dekadencję (przeszłość złą). I ona da o sobie znać, nie będą mogli uczestniczyć w wyższej wartości .

A ci, którzy będą tymi ludźmi przygotowanymi czyli odzyskanymi dla Boga przez Ducha Bożego, bo to Duch Boży czyni z którym się zgadzamy, będą tymi, którzy będą musieli pomóc im się wydostać. I wszystko stanie się jasne, że świat który widzimy stanie się całkowicie inny - profesor przestanie być profesorem, ksiądz nie będzie księdzem, kapłanami będą ci, którzy nie wyglądali na nich bo nie chodzili w szatach, bo to Bóg ustanawia.

Św. Pawła, apostoła narodów, powołał Chrystus Zmartwychwstały i uczynił go kapłanem, a 12 uczniów powołał Chrystus podczas ostatniej wieczerzy. Święty Paweł otrzymał od samego Chrystusa kapłaństwo, a nie otrzymał tego od uczniów bo uczniowie otrzymywali moc dawania kapłaństwa. Gdy Paweł objawił się uczniom przyjęli jego kapłaństwo, które zostało nadane przez Chrystusa nie negując go.

Świat, który się przemienia, przenosi do innego stanu istnienia a dla tych, którzy nie są gotowi, jest rozterką, rozpaczą, tragedią. Dla tych, którzy żyją w prawdzie, nowy stan istnienia jest radością, której wyczekują od dawna. I żyjąc w tym nowym świecie - 2 Kor: mimo że żyjemy w ciałach nie jesteśmy cielesnymi. Czyli my to ci niecielesni, a w ciałach żyjemy nie dlatego, że są potrzebne dla nas, lecz aby tutaj istnieć. Czy Jezus Chrystus przyjął ciało dlatego, że było Jemu potrzebne? Ono było potrzebne ludziom - bo On żył, a przyszedł do ludzi na ten świat i przyjął ciało fizyczne, aby przez to ciało stać się człowiekiem i przez to ciało być personifikacją ludzkości, którą uwalnia i przemienia i daje człowiekowi nową drogę .

Tak jak wszystko się zmienia, tak jak istnieje różna postać materii, woda może być lodem, może być ciekłym stanem, może być stanem gazowym, stanem plazmy, ale są inne formy kondensat fermionowy - to też jest nowy stan materii, kondensat Bosego-Einsteina to też jest nowy stan materii i już mamy 6 stanów materii .

Ten najwyższy stan materii to już jest stan całkowitego zjednoczenia się z Duchem Bożym, całkowitego światła, które nie jest takim światłem, które pojmujemy jako światło widzialne. Bo to światło, które widzimy jest światłem korpuskularnym i falowym, a mówimy tutaj o świetle statycznym, które jest przyczyną światła korpuskularnego i statycznego ale dla nas, dla ludzi z tego świata może być całkowitą czernią czyli może być niewidoczne, ale samo w sobie ma moc.

Wszystko się dzieje wewnątrz człowieka, cała przestrzeń poznawania i pojmowania jest wewnątrz człowieka.

Dlatego my, jako człowiek, musimy dokonywać zwycięstwa w sobie. A tym zwycięstwem jest pokonywanie nieustannie samego siebie, swoich słabości, problemów, swojego pojmowania. Wszystkie rzeczy, sytuacje, jakie Bóg przed nami stawia mają w sobie naturę Bożą. A my musimy w nich odnaleźć obecność Boga, bo tylko w taki sposób jesteśmy w stanie się kształtować. Dlatego musimy przyjąć naukę od samego Ducha Św. Kościół zrzesza ludzi, gromadzi ludzi w religii czyli drodze duchowej, w wierze aby w rezultacie sam Duch Święty ich nauczał, bo taka jest droga.

Święci to są ci, którzy umocnieni w Ew. i Chrystusie, poddali się nauczaniu przez samego Ducha Św. On ich nauczał i dlatego stali się świętymi. Ówczesny kościół uważał, że to nie tak powinno się dziać, że całkowicie inaczej. A później dopiero zmienia zdanie mówiąc, że to dzięki kościołowi stali się święci. Ale oni stali się święci nie z siły kościoła pielgrzymującego ale z siły Kościoła Świętego – Wierzę w jeden Święty, Powszechny i Apostolski Kościół. Należy pamiętać, że Kościół Święty jest tym, na którym musimy się wzorować, bo to Duch Święty gromadzi wszystkich tych, którzy zmierzają ku Duchowi Bożemu. Kościołem Świętym jest Chrystus, Bóg, Duch Św. Święta Maria Matka Boża, Apostołowie, wszyscy Święci, o których Bóg zaświadczył. Cały inny kościół, czyli kościół pielgrzymujący, nawet przyozdobiony w samo złoto i szaty jasne jest zawsze ludzki i omylny.

Nieomylny jest Kościół Święty, który jest kształtowany przez samego Ducha Św. Wszyscy ludzie muszą się kształtować na wzór Ducha Św. i Jemu muszą być posłuszni, bo to On nakazuje nieustannie wymagania od siebie nawet gdyby nikt od nich nie wymagał. Dlatego musimy nieustannie od siebie wymagać. Gdzie inni mówią - wymagaj tylko wtedy jeśli ci ktoś nakazuje, a nie wymagaj wtedy jeśli ci nie nakazuje. Ale Duch Św. nieustannie od nas wymaga, bo musi być droga informacji niezmiernie szybka - spojrzenie i wewnętrzna decyzja, wewnętrzny głos i wewnętrzna decyzja, a jednocześnie wszystko w Duchu Św. musi się dziać. Jednocześnie Kościół to przykazania, owoce Ducha Św. prawa miłości i dziecięctwo. Są też personalne nakazy, które chcą jakoby troszeczkę dołożyć do tych praw. Nic nie można do tych praw dołożyć, w nich jest wszystko - w prawach: miłości, dziesięciorga przykazań, przymiotach dziecięctwa, owocach i darach Ducha Św. - do tego by człowiek zdążył w prawdzie i doskonałości nie trzeba dorzucać niczego więcej. Bo wszystko zaczyna ginąć w tłumie, zostaje zakłócone i jeden się przepycha nad drugim z jakimś pomysłem, co jeszcze więcej, jak już zostało to zweryfikowane.

Rozumiejąc naturę Ducha Św. i czując jak konfrontuje nas z nami samymi w przestrzeni nieznannej nam, możemy odczuwać z jednej strony pewien opór, który gdzieś wewnątrz nas głęboko istnieje, a z drugiej strony ufność Bogu. To jest właśnie natura prawdziwej przemiany, gdzie ufamy Bogu z całej mocy, a jednocześnie spotykamy się z tym, co nas osacza – list Św. Pawła do Rz 7- gdy Bóg pociąga człowieka do siebie ożywia w nim grzech, nie po to by grzech człowieka zabił, ale żeby człowiek mógł ten grzech poznać i się go wyrzec. W Ew. wg Św. Marka 10- jeśli ktoś z powodu mnie i Ew. porzuca domy, pola, matkę, ojca, dzieci, to otrzyma

je stokroć więcej w prześladowaniach. Czyli inaczej - nie ma innej drogi z powodu mnie i Ew. Gdy żąda od Boga łaski, czyli daj mi część mojego królestwa - to łaska zawsze skonfrontuje go z jego ciemnością, której musi się wyrzec. Bo Bóg nieustannie Mu wybacza, jeśli on chce wyrzec się tego grzechu. Ale żeby mógł do się wyrzec grzechu, czyli niewłaściwego wyboru, musi go najpierw poznać i Duch Boży daje mu tę możliwość, daje mu konfrontacje z samym sobą. W ten sposób nasz rozwój, nasze duchowe spotkania, duchowa przemiana trwa nieustannie i stale możemy ją odczuwać. Ale nieustannie z nami jest nasz Anioł Stróż, który jest naszą duchową doskonałą częścią, która zawsze jest w posłuszeństwie Bogu. I będąc posłusznym Aniołowi Stróżowi zawsze idziemy właściwą drogą. Bo Anioł Stróż ma zdolność rozpoznania wewnętrznej naszej drogi, prowadzi nas naszymi drogami, bo rozpoznanie otrzymuje od Ducha Św.

Anioł Stróż, tak naprawdę, jest naszą częścią, jest częścią nas samych. Nie zwracając się do Anioła Stróża, nie będąc z Nim w bezpośredniej relacji, rezygnujemy z poznawania samych siebie, połączenia ze samym sobą. Bo występuje zasłona - Anioł Stróż jest po jednej stronie zasłony, a my jesteśmy po drugiej stronie zasłony. Anioł Stróż jest w stanie przyjść do nas spoza zasłony, ale my musimy chcieć go wybrać i zgodnie z nim żyć.

Często ludzie wybierają swoje sposoby, umiejętności i zdolności ale w ten sposób są zawsze zwiedzeni, kierowani nie w tą drogę, którą powinni iść, bo ona jest spójna z ich pomysłem, ale nie z Bożym. Bo pomysłem człowieka jest wyobraźnia, a zamysł Boży to miłość, nadzieja i wiara. Powinniśmy żyć zgodnie z nadzieją, z wola Bożą, a nie z wyobrażeniami. Żyć zgodnie ze swoim wyobrażeniem to żyć zgodnie z kreacją swoją, z tym co człowiek sam sobie wymyślił. Do czego to człowieka doprowadzi? Św. Paweł mówi do Kor - ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało ani do serca człowieka nie weszło to, co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują. Czyli w żaden sposób wyobrażeniami, nie jest w stanie człowiek pojąć tego, co Bóg przygotował.

Żyjąc zgodnie z wyobrażeniami swoimi, nie zdążamy do doskonałości Bożej. Wiara jednoczy nas z nadzieją Bożą, a nadzieja jest to prawda, zamysł Boży dla wszelkiego stworzenia. Gdy jednoczymy się z nadzieją, to nadzieja w nas odzwierciedla ponownie całkowicie zamysł Boży w naszych sercach i człowiek zaczyna żyć zgodnie z wolą Bożą, a nie z wyobrażeniem swoim. Bo wyobrażenie prowadzi człowieka ku rozpadowi, w przepaść, ku ciemności, ku temu czego nie jest w stanie pojąć, ani oko zobaczyć, ani ucho usłyszeć, ani serce pojąć gdyż nie jest to możliwe.

Jesteśmy w tej chwili w przestrzeni starego człowieka, która dochodzi do pułapu swoich możliwości i nic więcej nie może uczynić. I w tej chwili dochodzimy do nowego człowieka, tego człowieka zwycięzcy, który został stworzony u Boga jako człowiek zwycięzca - bo Bóg powiedział: idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie się, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi - tak mówi się do zwycięzcy, do tego, który ma w sobie panowanie i zwycięstwo. Idźcie, weźcie we władanie ziemię całą. Czyli zwycięzca idzie i tam zaprowadza porządek.

W tej chwili jesteśmy na pułapie człowieka zmysłowego i przechodzimy do człowieka duchowego, który całkowicie żyje w zgodzie z Bogiem, wypełnia tylko Jego wolę.

Modlitwa Pańska całkowicie odzwierciedla mistycyzm człowieka. W Modlitwie Pańskiej jest ukazany cały mistyczny człowiek ten, który poznaje naturę swojego Ojca wołając: Ojcze nasz, który jesteś w niebie, czyli ten człowiek mistyczny nie wypowiada jedynie słów tej modlitwy ale pełny wyraz uczuciowy, który jest więzią - Ojcze nasz który jesteś w niebie - to samo znaczy co Ojcze mój, bo w tej modlitwie mówiąc Ojcze nasz i Ojcze mój oznacza jedno i to samo. Bo na tym poziomie duchowym wszyscy ludzie są spójnością, wszystkie dusze stanowią jedność wołając: Ojcze mój i Ojcze nasz, stanowi to jedność bo jest w jedności i spójności z Chrystusem. A jednocześnie Chrystus jest spójny ze wszystkimi duszami jako jedną duszą. Jedna dusza z jedną duszą w Chrystusie i jednym ciałem w Chrystusie. Czyli Ojcze nasz oznacza Ojcze mój i odwrotnie. Tam nie ma już rozdzielności, podziału, tam jest jeden stan, jedna dusza, jedno pojmowanie. Wtedy Ojcze nasz, który jesteś w niebie, wołamy: święć się Imię Twoje - które mi objawiasz, wypełniasz mnie i dajesz mi życie, a żywot Twój przenika mnie jako Królestwo Twoje - bo będąc w Królestwie Twoim jestem w Twoim żywocie, w Twoim zamyśle, każdym Twoim dziele. I wola Twoja jest to pełne istnienie w naturze Twojego żywota, Twojego życia. I w ten sposób już spożywam chleb Twój, przez udział w Twoim Świętym Imieniu, przez bycie w Królestwie Twoim, w pełni zanurzając się w nim i wypełniając wolę Twoją już spożywam pokarm Twój, bo żyję Twoim życiem. I wybaczam tak jak Ty mi wybaczasz. I jestem całkowicie świadomy i z całą radością serca mojego wołam: nie wodzisz mnie na pokuszenie, ale zbawiasz ode złego. Dałeś mi poznać siebie i poznałem Ciebie i wiem, że nie wodzisz mnie na pokuszenie, ani żadnego stworzenia.

Zbawiasz tak jak mnie, wszelkie stworzenie i wszelką duszę przez człowieka, któremu dajesz radość swoją, aby wziął w posiadanie ziemię i miał panowanie nad wszelkim stworzeniem. Aby odnalazł doskonałość ostateczną, którą zadałeś temu stworzeniu, które w znikomość poddałeś nie z jego woli, ale własnej woli, aby objawiło się na nim miłosierdzie. ( Rz)

A człowiek jest posłany jako dzieło miłosierdzia, jako ten, który miłosierdzie objawia. Chrystus objawił i posyła człowieka, by objawił miłosierdzie każdemu stworzeniu.

Czujemy jak nowy człowiek, na którego progu stoimy, coraz bardziej przenika nas swoją osobowością, dając nam swoją obecność, poznanie, czucie, widzenie i rozumienie. Czujemy jego obecność i istniejemy jego przymiotami. To dzieje się na ziemi, nie jest tylko w duchu postrzegane. Gdy słuchamy informacji ze świata to dowiadujemy się, np. w Afryce pojawił się wirus Ebola, którego nie można powstrzymać jest w 90% śmiertelny i powstaje wiele innych zaburzeń, zmienia się też wibracja ziemi. Nie dawno podano informację, że słońce zaczęło się dziwnie zachowywać i wyemitowało z siebie bardzo silny strumień wibracji, który zmienił rezonans Schumanna. Ziemia wibruje nieustannie z pewną częstotliwością. Wiele lat temu była to częstotliwość 8,5 Hertza, czyli rytm Alfa dla mózgu, przy której człowiek czuje się zrównoważony, cichy i spokojny. Człowiek nie żyjący zgodnie z przyrodą, tylko dręczący się wieloma zdobyczami techniki coraz bardziej wchodzi w rezonans zniekształcony, zakłócając w sobie rezonans Schumanna.

Kosmonauci, przebywający na stacji kosmicznej, na której nie było zainstalowane urządzenie wytwarzające rezonans Schumanna, okropnie się źle czuli, mieli wymioty, zawroty głowy,



jakieś trudne stany emocjonalne i psychiczne. Dopiero wtedy, gdy umieszczono specjalny generator, który wytwarzał rezonans Schumanna, czyli wibracje w całej stacji o częstotliwości 8,5 Hertza i ludzie zaczęli się dobrze czuć.

W tej chwili rezonans Schumanna się zmienia i zmienia wibracje na ziemi, które cały czas się zwiększają w ogromnym tempie. Przed tygodniem słońce wyemitowało niewidzialną falę, a aparaty zmierzyły, że ziemia została poddana następnemu gwałtownemu skokowi energetycznemu i rezonans Schumanna się zmienił. Rezonans Schumanna to stała wibracja ziemi, a właściwie teraz już nie stała, nieustająca wibracja ziemi, której poddane są wszystkie istnienia na ziemi, człowiek także. Częstotliwość tej wibracji się cały czas zwiększa. W tej chwili rezonans Schumanna na ziemi ma około 50 Hertzów. Było 8 a teraz jest około 50 Hertzów czyli zmienia się wibracja powodując, że przesuwają się świadomość człowieka do innej przestrzeni, wywołując wiele zaburzeń emocjonalnych i psychicznych, depresje i wiele innych stanów zdrowotnych u ludzi, którzy nie są przygotowani, bo nie są dopasowane ich wibracje do stanu przez psychikę zaakceptowanego. Ale ten rezonans Schumanna, który jest, on jest dostosowany do człowieka, aby wszystko przesunąć w fazie, do nowego istnienia. I patrząc tymi kategoriami, to rezonans Schumanna ten o dużej wibracji przesuwają naszą świadomość poza ciało i tam następuje główne pojmowanie i rozumienie. Kiedy rezonans Schumanna, głęboko poza fizycznością, zaczyna się budzić tam gdzie jest człowieka psychika a jednocześnie przestrzenie pokoleniowe, to one są ożywiane i są głównym motorem postępowania człowieka. Zaczynają się różnego rodzaju obciążenia, zaburzenia emocjonalne, gwałtowności, choroby różnego rodzaju, rozdarcia, złe samopoczucie, gwałtowne obudzenie chorób czy nowotworów i innych problemów. Bo zaczyna budzić się przestrzeń, która do tej pory była uśpiona ale nie dla każdego. Patrząc tymi kategoriami, wibracjami, że w tej chwili jest na ziemi wibracja ok. 50 Hertzów to, gdy my spotykamy się i rozmawiamy w aspekcie przestrzeni ducha, to nasze spotkania funkcjonują mniej więcej na poziomie ok. 180 Hertzów, czyli sięgają bardzo daleko poza tę wibrację.

W momencie kiedy ziemia się dostosowuje i zmienia, my właściwie idziemy tam, gdzie już byliśmy wcześniej, świadomie wyprzedzamy to, co na ziemi się dzieje bo żyjąc zgodnie z Ew. wyprzedzamy tę naturę. Ew. mówi o naturalnym przejściu człowieka do nowego świata. Gdy człowiek nie zna Ew. i często medytuje, to medytacje co jakiś czas przynoszą mu różnego rodzaju problemy. Dlatego że on się otwiera, poznaje coraz bardziej głębszą swoją naturę. A Ew. mówi o tym wcześniej - gdy będziesz żył głęboko w Bogu, to Bóg pokarze ci twoje problemy i to czego chcesz się pozbyć, stokroć więcej otrzymasz, aby to poznać. Więc nawet ci, którzy nie żyją zgodnie z Ew. medytują intuicyjnie poznając samego siebie i kierują się w tą samą stronę Ewangeliczną czyli Chrystusa. Bo On ukazał naturalny proces wzrostu człowieka, aby człowiek mógł wyprzedzić ten proces kiedy on przyjdzie i żeby był gotowy, a nie został przez niego zaskoczony. Dlatego mówi: wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach, aby złodziej nie miał pożytku z tego na co wy oczekujecie - czyli bądźcie gotowi, pracujcie nad sobą, wymagajcie od siebie. Bądźcie nieustanne w Duchu Bożym i to co już teraz macie, to gdy przyjdzie, będziecie już to mieli, a właściwie więcej otrzymacie. Czyli można powiedzieć: ci

którym wydaje się, że mają będzie im odebrane a otrzymają ci którzy mają. Człowiek ustanawiając sam sobie pewną wytyczną wg. własnego umysłu, drogę wewnętrznego rozwoju, nie idzie tam gdzie powinien. Ale poddając się Duchowi Bożemu, Duch Boży zawsze jest doskonałością, sam jest doskonałością i do niej prowadzi wybaczenie, miłosierdzie, dziecięctwo.

Komu przeszkadzały przykazania - nie będziesz miał cudzych bogów przede mną, nie będziesz używał imienia Pana Boga nadaremno, czcij ojca i matkę, dzień święty świętuj, nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, nie pożądaj żony bliźniego swego ani żadnej rzeczy która jego jest.

Owoce Ducha Św. mówią o miłości, radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności, opanowaniu i łagodności – czy coś w tym złego ?

Czy prawa miłości - miłuj Pana Boga swego z całego serca, z całej swojej duszy, swojego umysłu, z całej swojej mocy i bliźniego swego jak siebie samego. Czy coś w tym złego ?

Czy dary Ducha Św. - mądrość, rozum, rada, odwaga, umiejętność, pobożność i bojaźń Boża .

Czy dziecięctwo - słabość, nicość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność i uległość.

Dzieci małe gdy się rodzą są z natury uległe bo nie mogą się sprzeciwić. Czyli jest człowiek poddany jako dziecko uległości jako naturze, ono gdy się rodzi wszystko ma i ono przynosi ze sobą całą doskonałość człowieka - przynosi ze sobą nicość ale i pełnię, słabość ale i pewną moc, bezsilność ale i pełną opiekę, która nad nim jest roztaczana, niezaradność bo wszystko ma gdyż ta zaradność jest z zewnątrz - jest karmione, przebierane, przytulane, bezradność - rodzic to wypełnia, bezbronność nieustannie wszystko rodzic czyni by było bezpieczne, uległość z natury zrodzenia ono ją ma. Tak naprawdę to dziecko ukazuje nam, gdy przychodzi na świat, wszystkie przymioty doskonałości i świętości, które ono objawia z powodu tego, że nie może się temu sprzeciwić. A dorosły człowiek może się temu sprzeciwić, ale nie powinien bo powinien świadomie w dorosłym życiu przyjąć te wszystkie przymioty dziecięctwa, ale w dorosłości swojej. Dlaczego na początku rozmawialiśmy, że człowiek dorosły nie rozumie co to znaczy przyjąć przymioty dziecięctwa, a to są przymioty pełnej ufności Bogu, gdzie przyjmuje ponownie nie stanowienie o sobie tylko stanowi o nim Bóg.

Ojciec Pio znalazł się kiedyś w sytuacji, przed którą Bóg go postawił i Ojciec Pio odnajdywał się w niej mimo, że czuł się jakby jej nie chciał. Ojciec Pio, jako młody zakonnik-kapucyn, przyjął sobie dwóch kierowników duchowych i oni pokazywali mu drogę duchową –posłuszeństwo nie im, tylko Chrystusowi. Po kilku latach jego kierownicy duchowi powiedzieli mu: o. Pio czy mógłbyś zostać naszym kierownikiem duchowym bo wyprzedziłeś nasze wszelkie możliwości i nie potrafimy ciebie już prowadzić, bo ciebie prowadzi sam Duch Św. Ty nas prowadź. Św. o. Pio mówi - no ja nie chcę tego robić, ale jak tak Bóg ustanowił, że mam być, to będę. Nie myślcie, że będę się z tego powodu chwalił, ja robię to, bo Bóg mnie przed tym postawił, mam was prowadzić, to będę to robił. Czyli posłuszeństwo Bogu Ojcu przyniosło efekt taki, że przerósł swoich nauczycieli, ale nie mógłby ich przerosnąć gdyby nie był posłuszny Bogu. Wystarczy żeby uczeń był jak nauczyciel, Chrystus to mówi o sobie: wystarczy aby sługa był

jak Pan, żeby uczeń był jak nauczyciel czyli wystarczy, że będzie jak On, bo jest równy Ojcu. Bo Syn jest równy Ojcu.

Tutaj jest sytuacja, że uczeń przerasta mistrza, bo mistrz nie był oddany w pełni temu, któremu powinien być oddany. Dlatego zwraca się - prowadź mnie do tego, któremu ty jesteś oddany, takie poznanie się pojawiło. Nie każdy jest w stanie takie poznanie przyjąć, tak się ukorzyć głęboko, że mówi do ucznia swojego: słuchaj widzę, że ciebie Duch Święty wysłuchuje, więc pomóż mi, wskaż mi tę drogę.

Nasze spotkanie bardzo mocno ukazuje retrospekcje i to przejście, które w tej chwili następuje. Więc musimy sobie zdać sprawę z wewnętrznego, ze świadomego wyboru, wiary i nadziei, świadomego człowieczeństwa, a jednocześnie miłości Bożej, gdzie one już nas dotykają, przenikają. Ale jest to jak z drzewem, kiedy deszcz pada na drzewo to liście cieszą się wodą a korzenie cierpią jeszcze suszę.

Dlatego w momencie kiedy to już duch nasz odczuwa, gdzieś ciało nasze odczuwa suszę z powodu braku tego działania, ale ono już jest. Dlatego ta komunikacja oznacza nieustanną jedność i wymaganie od siebie, sprawdzanie stanu swojej duszy. Dlaczego tak mówię, bo podświadomość nasza ona nieustannie z jednej strony potrzebuje przemiany, a z drugiej strony daje to co ma w sobie czyli mnóstwo degrengolady, problemów, a jednocześnie ma w sobie potencjał. Więc tylko wtedy kiedy stoimy na wysokości zadania wymagamy od siebie, trzymamy właściwy poziom wewnętrzny, duchowe nieustanne oddanie i wymaganie od siebie, w ten sposób Duch Boży w nas działa.

Poprośmy Ducha Św. aby w nas działał, aby właściwy stan duchowy w nas nieustannie trwał, żeby Duch Boży nas uzdolnił do tego abyśmy mogli zjednoczyć się całkowicie z nowym człowiekiem tym człowiekiem, którego Duch Boży już właściwie uczynił - on już jest, Anioł Stróż jest tym, który nieustannie właśnie trwa w jedności z tym nowym człowiekiem, jest częścią jego. Proszę Ducha Św. o pomoc dla państwa aby Duch Św. przenikał wasze serca, odmieniał, oczyszczał i uwalniał do wszelkiego zła i sprawił aby było zdolne i godne przyjąć świętą tajemnicę serca Bożego w tajemnicy Bożej i Ducha Św. która jest obecnością Dwóch.